

---

Karol Ludwik Monteskiusz

# O możliwości zbawienia chrześcijan

---

Źródło: tenże, *Listy perskie*, przeł. T. Boy-Żeleński, Warszawa: PIW 1979

## LIST XXXV. USBEK DO GEMCHIDA, SWEGO KREWNIAKA, DERWISZA NAJŚWIĘTSZEGO MONASTYRU W TAURYDZIE

Co sądzisz o chrześcijanach, wspaniały derwiszu? Czy mniemasz, że w dniu sądu czeka ich taki los, jak niewiernych Turków, którzy będą jako osły służyć za wierzchowce żydom i zawiozą ich kłusem do piekła? Wiem, że nie dostaną się do siedmiu proroków i że wielki Hali nie dla nich zstąpił; ale, dlatego że nie byli dość szczęśliwi, aby zastać meczety w swoim kraju, czy mniemasz, iż będą skazani na wiekuiste cierpienia i że Bóg skarże ich za to, że nie praktykowali religii, której im nie dał poznać? Mogę cię upewnić: często badałem chrześcijan, często zadawałem im pytania, aby się przekonać, czy mają jakie pojęcie o wielkim Halim, najwspanialszym z ludzi; przekonałem się, że nigdy o nim nie słyszeli.

Nie są oni jako ci niewierni, których nasi święci prorokowie tępili ogniem i żelazem, bo wzdragali się dać wiarę cudom niebios: są raczej jak ci nieszczęśliwi, którzy żyli w ciemnościach bałwochwalstwa, nim boskie światło oświeciło oblicze wielkiego proroka.

Zresztą, jeśli się przyjrzeć z bliska ich religii, jest w niej jakoby siew naszych dogmatów. Często podziwiałem tajemnice Opatrzności, która chciała ich jak gdyby przygotować do powszechnego nawrócenia. Słyszałem o pewnej księżce tutejszego doktora, zatytułowanej *Tryumf wielożeństwa*, w której dowodzi, że poligamia nakazana jest chrześcijanom. Chrzest jest ich obrazem naszych świętych ablucji; błędzą jedynie, przypisując tej pierwszej ablucji taką skuteczność, że w ich mniemaniu winna ona starczyć za wszystkie inne. Ich księża i mnichy modlą się, jak nasi, siedem razy dziennie. Spodziewają się dostąpić raju, gdzie będą koszto-

wać tysięcznych słodyczy mocą zmartwychwstania ciał. Mają, jak my, posty, umartwienia, którymi spodziewają się zmiękczyć miłosierdzie boże. Oddają cześć dobrym aniołom, mają się na straży przed złymi. Żywią świętą wiarę w cuda, jakie Bóg czyni przez swoje sługi. Uznają, jak my, ułomność swych zasług i potrzebę wstawiennictwa u Boga. Słowem, wszędzie widzę zasady mahometanizmu, mimo że nie spotykam Mahometa. Daremnie by się ktoś bronił; prawda dostanie się zawsze na wierzch i przedrze ciemności, jakie ją otaczają. Przyjdzie dzień, w którym Przedwieczny ujrzy jedynie samych wiernych. Czas, który trawi wszystko, niewoczy nawet błędy ludzi. Wszyscy ujrzą się zdumieni pod jednym sztandarem: wszystko, nawet Zakon, dopełni się: boskie jego księgi uniosą się cudowną mocą z ziemi i znajdą w archiwach niebios.

*Paryż, dnia księżycyca Zilhage.*